

Trzecia Godzina Dnia, 23

Nie chcę już więcej życia na krawędzi
Sprawdzać czy spadnę, kiedy zrobię krok.
I jak daleko nie jest za daleko
Koniec zabawy robię w tył zwrot.
Bo tam jest wolność i moja przestrzeń
Czyste powietrze by naprawdę pięknie żyć
I wcale święte nie znaczy nudne
Do przodu będę biec ile mi starczy sił
Sprawdź to bo ja nie chcę więcej gnać byle prędzej
upadać niżej- chcę być Ciebie bliżej
zawsze dostrzegać w tym na co patrzę Twoje ogniwo,
bo Twą perspektywą wolność ja materia żywą
mądrość Twa niech pokonuje mą skłonność,
bo ja mam dość, dość upadków,
wybrałem Ciebie- koniec dla mnie upadków
Nie chcę już więcej życia bez kolorów
Tej gry pozorów brudnych szarych barw
Żegnam krainę niewyraźnych kształtów
Z powiewem wiatru kończy się mgła.
I oto wolność i moja przestrzeń
Czyste powietrze by, naprawdę pięknie żyć
I wcale święte nie znaczy nudne
Do przodu będę biec ile mi starczy sił
Nikt tak jak Pan Bóg życia nie ubarwia
wskazuje w mroku drogę tak jak morska latarnia,
trwoga mnie ogarnia i beznadziejne lęki
wtedy chłonę Boga tak jak mikrofon dźwięki.
A każde mego słowo dotyka mego ducha
zwracam się do niego mów , bo sługa Twój słucha.
Nigdy nie zawodzi na prośby odpowiada,
wprost do mego ucha doskonałe rady wkłada
Pan jest pasterzem moim ja w to wierzę
I już niczego nie brakuje mi
Zielone łąki i spokojne wody
Dobroć i łaska do końca dni
Bo tam jest wolność i moja przestrzeń
Czyste powietrze by, naprawdę pięknie żyć
I wcale święte nie znaczy nudne
Do przodu będę biec ile mi starczy sił